

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE

Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.



P. ANTONI RYNIEWICZ.
Dawny kurator okręgu szkolnego łódzkiego — objął urządowanie.

WIELKA REFORMA SYSTEMU PODATKOWEGO W POLSCE. Wymiarem podatku zajmować się będą wyłącznie urzędy skarbowe.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 5. 1. — Ministerstwo Skarbu opracowało wielki plan reformy systemu podatkowego w Polsce. Reformie tej ulegną niemal wszystkie podatki. Podatek dochodowy płacić się będzie w przyszłości od

poszczególnych uposażeń, a nadto ogólny podatek uzupełniający. Nowością tu będzie zwolnienie pewnej części dochodu od opodatkowania, mianowicie dochód do tysiąca złotych rocznie

wolny będzie od podatku, dochód do 2.000 zł. opodatkowany będzie w wysokości pół stawki, dochód 3.000 zł. w wysokości 3/4 stawki, ponad 3.000 zł. rocznie opodatkowany będzie

pełną stawką. Równocześnie skasowane będą komisje szacunkowe, a wymiarem podatku zajmą się

urzędy skarbowe. Pozostawione będą natomiast obywatelskie komisje odwoławcze.

Projektowane jest także wprowadzenie stałego podatku majątkowego, któremu podlegać będą dochody wartości 6000 złotych. Również projektuje się nowelę do ustawy o jednorazowym podatku majątkowym.

Prezydent Mościcki wraz z małżonką wyjadą na czas dłuższy do Zakopanego.

Warszawa, 5. 1. — Jak się dowiadujemy Prezydent Rzeczypospolitej Mościcki wraz z małżonką zamierza wyjechać w najbliższym czasie do Zakopanego

Nowela zredukuje niedopłaconą dotąd należność (600 milionów) o połowę (300 milionów), która to kwota musiałaby być wpłacona w ciągu 5 lat.

na dłuższy pobyt. Wyjazd do Zakopanego zalecił lekarze małżonce Prezydenta Mościckiego. Prezydent zamieszka w Zakopanem w prywatnej willi.

Straszne zeznanie staruszki na łóżu śmierci.

Niewinny robotnik polski poniósł śmierć wskutek omyłki sądu niemieckiego.

Berlin, 5. 1. — Z Lubeki donoszą, że skazany na śmierć i stracony przed ro-

kiem za zamordowanie nielegalnego dziecka robotnik polski Jakubowski okazał się niewinnym.

W tych dniach bowiem babka zamordowanej dziewczyny na łóżu śmierci przyznała się, iż ona była morderczynią.

Nadmienić należy, że podczas procesu Jakubowskiego wina jego nie została udowodniona i wyrok zapadł oraz został wykonany mimo

gwałtowne protesty obrony i Ligi Praw Człowieka.

Gehenna więźniów polskich w Bolszewji

przed powrotem do ojczyzny.
Warszawa, 5. 1. Ze Stolpców donoszą, że więźniowie sowieccy, którzy powrócili do ojczyzny w drodze wymiany przybyli niesłychanie

obdarcy i wyniszczeni, wszyscy bowiem przebywali dłuższy czas w lochach więziennych. Wieziono ich do granicy polskiej w nieopalanym wagonach.

Na granicy polskiej niezwłocznie dostarczono więźniom sowieckim ciepłej odzieży i po krótkim pobycie w Stolpcach odwieziono ich do Baranowicz, skąd po krótkiej kwarantannie rozjadają się do swoich rodzin.

Niepokój nad Szprewą.

Pacyfikacja światła przeszkadza niemieckim planom rewanzu.

(Od własnego korespondenta).

Berlin, 5. 1. — Prasa berlińska z nieukrywanym zaniepokojeniem omawia francusko-amerykańskie rokowania o zawarcie traktatu przeciwwojennego, zwłaszcza, że rząd amerykański interpretuje propozycje francuskie uznania wojny za akt bezprawia, w kierunku rozszerzenia

Teatr Kameralny
(Filja Teatru Miejskiego)
pod dyrekcją
Bolesława Gorczyńskiego
Gmach Grand Hotelu, wejście
od ul. Traugutta 1.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA

„Radość kochania“

Dziś, czwartek o godz. 9 wieczór
Jutro, Piątek o godz. 9 „
niedziela 8 stycznia o g. 5 po poł.

Ceny niższe (od 1 zł. do 6 zł.)

Sobota dn. 7 stycznia o godz. 9 w.
PIERWSZE PRZEDSTAWIENIE

„Asekuracja wierności“

— CZYLI —
„Strażnia cnoty“
(Le veilleur de nuit).

Sprzedaz biletów od 10 r. do 7 wiecz.
w Cukierni Gostomskiego, Piotrkowska 76,
tel. 64-00 i od 7 m. 30 w kasie Teatru przy
ul. Traugutta.

Gielda.

Pierwsza przedg. warszawska.
Londyn 43,49
Nowy-Jork 8,89
Paryż 35,06
Szwajcaria 172,03

Druga przedg. warszawska.
Dolar w obrotach prywatnych 8,89

Pierwsza przedg. gdańska.
Warszawa 57,55
Złoty 57,53
Dolar 5,11
Przekaz na Warszawę 8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efektów po kursie — 8,85
Prywatnie dolar w żądaniu 8,88
W płaceniu 8,87
Tendencja spokojna Podaż dostateczna

Restauracja ———— Dancing

GRAND-HOTEL

Dziś rozpoczęcie karnawału.

————— ORKIESTRA —————

J. PETERSBURSKI i A. GOLD

W programie pierwszorzędne atrakcje.

4-ro piętrowa kamienica rozsypała się w proch

wskutek wybuchu gazu świetlnego w suterynach.

Wielka ilość zabitych i rannych.

(Telegram własny).

Berlin, 5. 1. Na Landsbergerstrasse wskutek eksplozji gazu świetlnego w suterynach

runęła część domu.

Huk był tak silny, że słychać go było w całym Berlinie. Wiele osób podczas tej katastrofy

poniosło śmierć.

kilkanaście jest ciężko — a mnóstwo lekko rannych. Wybuch nastąpił w nocy o godzinie 1-ej

powodując pożar.

(Wskutek eksplozji przerwane zostały przewody elektryczne i gazowe; w całej

dzielnicy zapłonęły egipskie wprost ciemności co utrudniło ogromnie akcję ratowniczą.

40 oddziałów straży

berlińskiej pracuje obecnie jeszcze nad tłumieniem pożaru, wydobywaniem zabitych i rannych z pod ruin zburzonego domu.

Miejsce katastrofy otoczone jest

kerdonem policji.

Rozdzierające krzyki żywcem zawalonych lokatorów przesyłają co chwilę powietrze. Dotąd nie zdotano ustalić liczby zabitych i rannych.

St. Moritz.
narciarska
odwiedzana
Dziecinne
własnego wyro-
tu, jak również
rowe z własnego
aru.
ówna I.
na raty!
Dr.
P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób skór-
nych, wene-
rycznych i mo-
zopłciowych.
Leczenie światłem
(Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11
od 5-8 wiecz.
Dr. Lewkowicz
Choroby skórne, we-
neryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55-52.
przyjmuje od g. 9
-1 i od 6-8, dla
pań od 4-5
Dla nierazmożnych
ceny lecznic.
Obuwie, franki bie-
lizna, manufaktu-
ra swetry, męskie
palia na raty tanio
„Kredyt“ ul. Nawrot
nr. 15 i p.
biory męskie, dam-
skie, obuwie,
swetry na wyplatę
Piotrkowska 37, II
wejście, I piętro.
chociażby posiada-
łże indziej o 50 proc.
ent drożej.
komunikatów i ofiar
enia honorarium uwa-
k i odsuconych redak-
odpowiada:
ław Ulatowski

Przedwyborcze posunięcia.

Wzrost zainteresowania akcją przygotowawczą wśród wyborców.

Z Warszawy donoszą: Na frontie akcji wyborczej zaczyna się pojawiać się już pierwsze programy. Prezydium demokratycznego komitetu wyborczego kobiet polskich, do którego wchodzi panie: Moraczewska, Buja-Boguska, Chelmon-Jaroszewska, dr. Daszyńska-Golińska, dr. Dłuska, Hubińska, genr. Komarzewska, Męczkowska, Pawłowska, Sas-Kulczycka, Stelnowa, Szydłowska, Waśniewska, Wisznicka i dr. Żuławska, wydało deklarację.

Jeżeli Komitet kobiet zawiązany został w Warszawie na podstawie porozumienia organizacyjnej kolekcji, stojącej na gruncie ideologii Marszałka Piłsudskiego. Komitet występuje zatem z własną listą wyborczą do Sejmu i Senatu, lecz popierać będzie te listy, które dadzą największe gwarancje spełnienia licznych postulatów.

Naczelna lista jest troską o niepodległość, bezpieczeństwo i rozkwit Państwa, które górą ma nad interesami poszczególnych warstw i klas społecznych — jakoteż stronnictw politycznych. Klęskę sprawami państwa społeczeństwo ma w rękach dwu władz naczelnych: ustawodawczej i wykonawczej. Harmonijne ich współdziałanie jest warunkiem siły i znaczenia Państwa.

Rewizja konstytucji wzmacniać winna odpowiedzialność autorytet Cłowy Państwa i rządu. Poza tem kobiety demokratyczne domagają się realizowania szeregu postulatów społecznych: opieki nad matką i dzieckiem, dopuszczenia kobiet do wszystkich urzędów państwowych na wyższe i odpowiedzialne stanowiska.

Rada naczelna rosyjskiego zjednoczenia ludowego zwołuje na 11 b. m. do Brześcia nad B. sejm w sprawie akcji wyborczej.

We Lwowie dokonana została niezwykła transakcja wyborcza.

Wychodzący tam dziennik sjonistyczny „Der Morgen”, popierał politykę bloku mniejszości narodowych i poglądy p. Gruenbauma, zwalczające stanowisko większości partii sjonistycznej w Małopolsce Wschodniej reprezentowane przez d-ra Rejtera.

Wydawcy i redaktorzy pisma ogłosili deklarację, iż przekazali pismo na okres wyborczy kolekcji partii, która, jak wiadomo, przystępuje w Małopolsce Wschodniej do wyborów pod hasłem: **waż! z blokiem mniejszości.**

B. poseł Marjan Cieplak zgłosił w dniu wczorajszym na ręce prezesa Stronnictwa Chłopskiego p. Walerona oświadczenie, że ze stronnictwa tego występuje.

P. Cieplak zgłosił jednocześnie swój akces do akcji wyborczej prowadzonej przez p. wice Marszałka Boyke.

Mówią, że w ślady p. Cieplaka wstąpił w tych dniach b. poseł Polakiewicz.

Nagły zgon znanego architekta

podczas spaceru w Alejach Ujazdowskich.

(Od własnego korespondenta)

Warszawa, 5. 1. W Alejach Ujazdowskich wczoraj wieczorem zmarł nagłe znanego architekta warszawski Karol Jankowski profesor architektury na politechnice warszawskiej.

LISTY KOMUNISTYCZNE

w wyborach do sejm i senatu

nie będą unieważnione.

Warszawa, 5. 1. — W kołach politycznych podkreślano, że wobec składu głównej komisji wyborczej, do której wchodzi zwolennicy nieuważnienia list komunistycznych, nie jest rzeczą pewną, czy listy komunistyczne i komunistyczne zostaną unieważnione. W szczególności przedstawiciele PPS, Wydziału Stronnictwa Chłopskiego

nie wątpią, że i sjonisci, będą głosować przeciw unieważnieniu list komunistycznych. Wobec tego, głos rozstrzygający przypadnie głownie komisarzowi wyborczemu, wice ministrowi Caroli. Jak się dowiadujemy, istnieje poważna tendencja w kołach urzędowych do nieuważnienia list komunistycznych.

Trzy strzały teściowej do zięcia.

„Nie dam wnuków wychować po bolszewicku”.

Z Warszawy donoszą: W sądzie okręgowym rozpoczął się dziś proces dotyczący głośnego zajścia w Milanówku, gdzie teściowa usiłowała

zabić swego zięcia. Na ławie oskarżonych zasiadła Kazimiera Szczepańska, osoba jeszcze nieznana, o zmarłemu (z) i technice troska twarzy. Ofiarą zamachu padł Antoni Jasiński, mąż jej córki, człowiek gwałtowny i swarliwy. Zona poszkodowanego jest dentystką, on zaś zecerem.

Przyczyną zajścia był spór o dzieci, które Jasiński chciał wywieźć z sobą do Rosji i wychować w duchu bolszewickim.

Szczepańska strzeliła do zięcia trzy razy, trafiając w niego dwukrotnie.

Po dwutygodniowym pobycie w szpitalu poszkodowany wyzdrowiał.

Rozprawie przewodniczył sędzia Hermanowski. Do sprawy powołano w charakterze biegłego znanego psychiatrę, dr. Nelkena.

Litwini zmiękli.

Korespondent P. A. T. przekroczył granicę polsko-litewską.

Wilno, 5. 1. — Wczoraj w towarzystwie zastępcy starosty pow. wileńsko-trockiego, Litaszewicza udał się na granicę polsko-litewską p. Oryng, korespondent PAT-a, którego jak wiadomo, przed paru dniami

nie przepuścili posterunki graniczne do Litwy. Po krótkiej konferencji zastępcy starosty wileńsko-trockiego z dowódcą odcinka litew-

skiego w Łozdzianach, który zbadał dokumenty p. Orynga i w międzyczasie telefonicznie porozumiał się z Kownem, p. Oryng został przepuszczony przez granicę, udając się do Kowna. W ten sposób po raz pierwszy obywatel polski przekroczył granicę polsko-litewską za wiza konsula tu litewskiego.

(-) W Warszawie splonął część ogrodu zoologicznego. W płomieniach zginęło 30 małp.

(-) W odlewni luster przy ul. Konstantynowskiej 45 miała wczoraj miejsce eksplozja benzolu podczas której obrażeniom uległ 24-letni Władysław Genska, zamieszkały przy ul. Muryjskiej nr. 44.

(-) Do Warszawy przybył wczoraj nowomianowany poseł Erskine.

(-) W nr. 1 „Dziennika Ustaw” ogłoszono rozporządzenie, którego mocą zakazuje się wypięku na sprzedaż chleba pszenno-żytniego z ciasta innego, jak tylko z ciasta, zawierającego 25 części mąki pszennej 50 proc. przemiału oraz 75 części mąki żytniej, pochodzącej z 65 proc. przemiału.

Zakazuje się na sprzedaż chleba pszenno-żytniego w hochenkach innych, niżeli o wadze piętnastych kilogramów, to znaczy waga hochenków te-

Świadkowie śmierci siostrzenicy Wilsona.

Miss Grayson utonęła we wzburzonych falach oceanu.

Z Nowego Jorku donoszą:

Jak wiadomo, Miss Grayson, siostrzenica zmarłego prez. Wilsona, wyleciała z Nowego Jorku 23 grudnia ub. r. z norweskim lotnikiem Omdalem, aby odbyć pierwszy etap lotu nad oceanem Atlantycznym do Nowej Fundlandji. Od tego czasu wszelki ślad po niej zaginął.

Obecnie kapitan angielskiego parowca transportowego „Berlennu”, który onegdaj zawiązał do Portlandu twierdzi, że dnia 23-go grudnia o godzinie 9.30 wieczorem obserwował ze swoim oficerem z pokładu

runięcie Miss Grayson do morza.

Kapitan tak przedstawia swoje spostrzeżenia. Znajdował on się w owym czasie w swojej kabine, gdy nagle wszedł oficer i zameldował, że słychać odgłos

lecącego samolotu w odległości jakichś 500 metrów. Kapitan wybiegł na pokład i usłyszał wyraźnie ów hałas pochodzący

z motoru aeroplanu.

Nagle odgłos ten ustał i w kilka sekund później usłyszano uderzenia jakby w wodę spadającego przedmiotu.

Noc była ciemna zupełnie, nie można było dojrzeć. Kapitan sądził, że lecący w pobliżu samolot dostrzegł mimo ciemności i mgły

światła na okręcie i usiłował w pobliżu jego opuścić się. Atoli wskutek wysokich fal morskich i burzy aeroplan nie był w stanie dokonać gładko manewru lecz runął z wysokości jakichś 200 metrów i został zalany

olbrzymimi falami wzburzonego oceanu.

Zmierzc polskiej gwiazdy filmowej.

Zawistna rywalka podcięła karierę Poli Negri.

Z Hollywood donoszą, jakoby Pola Negri wpadła w nielaskę dyrekcji „Paramount”, która rzekomo przyniósł jej się pożytek. W tym celu uczyniono jej propozycję — „nie do przyjęcia”: pracy za 1000 dolarów tygodniowo.

Rywalka Poli Negri jest, jak wiadomo, Gloria Swanson, która w dalszym ciągu odmawia pracy w tych przedsiębiorstwach, w których pracuje Pola Negri. Ponieważ Gloria zdobyła obecnie większe powodzenie, aniżeli Pola, przejęła „Paramount” postanowił poświęcić osobie Poli.

Gloria Swanson pozostała w dalszym ciągu w wytwórni „United Artists”, które tym sposobem zamknięte są dla Poli Negri.

W sferach filmowych zadają sobie pytanie, co w tych warunkach uczyni Pola Negri: powróci do Niemiec, czy pozostanie w Ameryce.

Wedle wersji, niemieckie przedsiębiorstwa filmowe również

nie obławiają większego zainteresowania Poli Negri.

Czyżby rozpoczął się zmierzc gwiazdy Poli Negri na obu półkulach?!

CZARY

Dziś uroczysta premiera!

Pierwszy raz w Łodzi!

Wielka sensacja cowbojska p. t.

Pod groźbą śmierci

z udziałem króla cowbojów HOOT GIBSON

NAD PROGRAM: Komedja amerykańska w 2-ch aktach.

Początek o godz. 3.30 po poł. W święta o godz. 1-ej po poł.

UWAGA: Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 75 groszy.

JUTRO

„Łódzkie ECHO Wieczorne”

ukazuje się o zwykłej porze.

Nie odkładać na ostatnią chwilę!

Sprawdzać listy wyborcze w obwodowych komisjach.

Zainteresowanie wyborców spisami uprawniających do głosowania, które można przeglądać w biurach obwodowych komisji wyborczych,

jest: **minimalne.**

Zaledwie po kilka osób przybywa dziennie do lokal komisji w celu sprawdzenia, czy nazwisk ich nie pominięto w spisach.

Jeśli to stary, zły zwyczaj odkładania wszystkiego na ostatnią chwilę, wskutek czego później w biurach wyborczych jest wielki natłok publiczności, a wielu z wyborców, rezygnując ze spraw dnia list — rezygnuje jednocześnie, w razie wypadku pominięcia w rejestrach,

ze swych praw wyborczych.

Śmiertelna jazda chłopca.

Koła wozu zmięzżyły mu kręgosłup.

Łódź, 5. 1. — Wczoraj po południu na drodze pomiędzy wsią Słowiki a Łuśmierzem wydarzył się **tragiczny wypadek.**

Gospodarz ze wsi Słowiki Rudolf Szwandt jeżdżąc ze swym służącym 14-letnim Marjanem Wil-

demanem z kilku pniami drzewa do tartaku w Łuśmierzu. W drodze Wędman spadł z wozu tak nieszczęśliwie, że koła zmięzżyły mu kręgosłup.

Nieszczęśliwy chłopiec poniosł śmierć.

Zwłoki jego policja zabezpieczyła na miejscu.

Pożar folwarku pod Łodzią.

Splonął inwentarz żywy i martwy.

Łódź, 5. 1. — Wczoraj około godziny 7 wieczorem w folwarku Dzierżazna, gminy Luśmierz

pod Łodzią, wybuchł głośny pożar, który w ciągu paru godzin, mimo usilnej akcji straży ogromnej strawił doszczętnie

oborę, stodołę i śpiichlerz.

W ogniu zginęło 11 krów, kilkadziesiąt sztuk indyków i 2 psy podwórzowe.

Pożar, jak ustalilo przeprowadzone dochodzenie powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem Właściciel majątku Edmund Pawełczyński oblicza wyrządzone mu przez ogień straty na

kilkadziesiąt tysięcy złotych.

W czasie ratowania płonącego dobytku kilku służących folwarku odniosło lekkie oparzenia.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

Tęcza Izba Karną sądu powiatowego w Krolewskiej Hucie zakończyła się rozprawa przeciwko znanemu defraudantowi Karolowi Kesslerowi, który spieniewczył w swoim czasie 1 i pół miliona złotych i zbiegł do Niemiec.

Wyrokiem sądu Kessler skazany został na 5 lat ciężkiego więzienia zaś 7 jego współników na karę więzienia od 6 miesięcy do jednego roku. Jednego oskarżonego zwolniono, dwóm zawieszono karę na przeciąg 2 lat. Wszystkim zabroniono areszt śledczy.

(-) Minister Przemysłu i Handlu p. Kwiatkowski zwrócił się w specjalnym wywiadzie z apelem do spóżywców o współdziałanie w akcji wyrownywania cen, których różnica w rozmaitych okolicach Rzeczypospolitej dochodzi do 25 proc.

Proszę Kt

Publiczność! Featrze! Zawsze najgłośniejszą zapew mądrosć, a są że zawsze Istnieje dy ność: placząca i jest tylko placząca ją w teatrze różnie stkie razem wiec przezwiska.

Placaca publicz wabne rekawiczk Obchodzi się z ni drogoc Naprawde się w najgłośniejszą je Publiczność — aby ja dobrze tr rzadko!

Przyznajmy s bliczność jest tr świecie teatralny godnym władca! Istny absolutnym i kap Wszycy z te pod jego okrutn iaja się jednak an tylko między sob imialy jakiś zuch pod nosem, że ność tę wychow

Jeżeli wiec tr właściwie”, nie j zatem, czyli — To maja do siebie wcześniej do rząd całe swoje życie że wychowaniem Jeżeli istnie ność, która zawe — to z pew Rządu jej są drak Skład współcz rca się z tygodni co jak widełki t huc, kieruje pewn zetem co tradyc bada, co pamięta ac tem samem p e w rozwoju na weń stały.

jest z

Widzowie nę nie orientujący s — nie najlepsza, ność. Ta, która trzec (bo po temu ta nie szuka pod a tyk

Ona to przew duje i rozstrzyga. Publiczność za wraz z nią.

DEZZOE SZOMO

DYPL

Na ulicy Vauc wiaście, Piękn b stawny, smukły. klasycznie zarys głej twarzy, cał merunków i szm i ostrogami — pr o jakim śnia dzie Zrównał się z — Nazywam się fani mnie nie poz Alez skąd! Ni Odwróciła głowę Wcale nie rozum żądać ten dorod ne oczy, pełne z rzyły zimno olic Naprzekór p cała chmura ni ków wymykala s cistego tocza. N w młodem gibkie sujając się pod przeparty wdziek ci kobiecej, gdy h brzed napaścią h — A jednak p domnieć. Kazmie tlan.

Proszę zajmować miejsca, szanowni państwo!

Kto zbada istotę „kochanej publiczności”?

Publiczność! Ach, jakże ją kochają w teatrze! Zawsze jest mile widziana! Jak najgłośniej zapewniają, że niebawem jest mądrości, a są nawet tacy, co twierdzą że zawsze ma słuszość!

Istnieje dwojakiego rodzaju publiczność: płacząca i — „ta druga”. W łaskach jest tylko płacząca. Dla „tej drugiej” mają w teatrze różne, a różne, acz wszystkie razem wzięte, niezbyt pochlebne przezwiśka.

Placząca publiczność dotyka się w jedwabne rękawiczki obciążnietymi rękami. Obchodzi się z nią jak z rzadkim drogocennym klejnotem.

Naprawdę się wydaje, jakoby rzadkość najgłośniejsza jej zaleta była.

Publiczność — rzeczywiście jest mądra; aby ją dobrze traktowano, zjawia się... rzadko!

Przynajmniej szczerze i uczciwie; publiczność jest tajemniczym władcą w świecie teatralnym. Bynajmniej nie łagodnym władcą!

Istnym tyranem: absolutnym i kapryśnym w dodatku.

Wszyscy z teatrem związani, jeżdżą pod jego okrutnymi rządami. Nie ośmielają się jednak ani pisać nawet. Poeci tylko między sobą szepeją coś niecoś, a śmiały jakiś zuchwałec mruczące czasami pod nosem, że — właściwie — publiczność tę

wychowaćby należało...

Jeżeli więc trzeba ją „wychowywać właściwie”, nie jest jeszcze wychowana; zatem, czyli — jest źle wychowana!

To mają do siebie — regenci, którzy zawczeście do rządów dochodzą, że przez całe swoje życie — łagodnie mówiąc — źle wychowanymi dziećmi pozostają.

Jeżeli istniała kiedykolwiek publiczność, która zawczeście do rządów doszła — to z pewnością dzisiejsza.

Rzeczy jej są drażniące.

Skład współczesnej publiczności zmienia się z tygodnia na tydzień. Stali rdeń, co jak widelki strojowe nadaje ton, reguluje, kieruje pewną ręką, gromadząc w ręku co tradycje plastyczne mierniki posiada, co pamięta i porównuje, zapewniając tem samem pewną stałość, stabilizację w rozwoju nawet — ten rdeń czy pięć stały.

... jest znikomo mały

Widzowie nie zdający sobie sprawy, nie orientujący się — o dźwięk — nie najlepszą, lecz najgorszą publiczność. Tą, która krytykuje, zamiast patrzeć (bo po temu nie ma zdolności), która nie szuka podniosłych wyrażań, a tylko... sensacji.

Ona to przeważa, a tem samem decyduje i rozstrzyga.

Publiczność zatem zmienia się i smak wraz z nią.

To zaś co pozostaje, to nieobliczalność. Każdy tydzień zaprzecza doświadczeniu i smakowi poprzedniego tygodnia.

Są cokolwiek ludzie, znający teatr, co utrzymują, że publiczność jest po wsze czasy i wszędzie jedna i ta sama.

Sztuka tylko się zmienia, nie jej oddziaływanie.

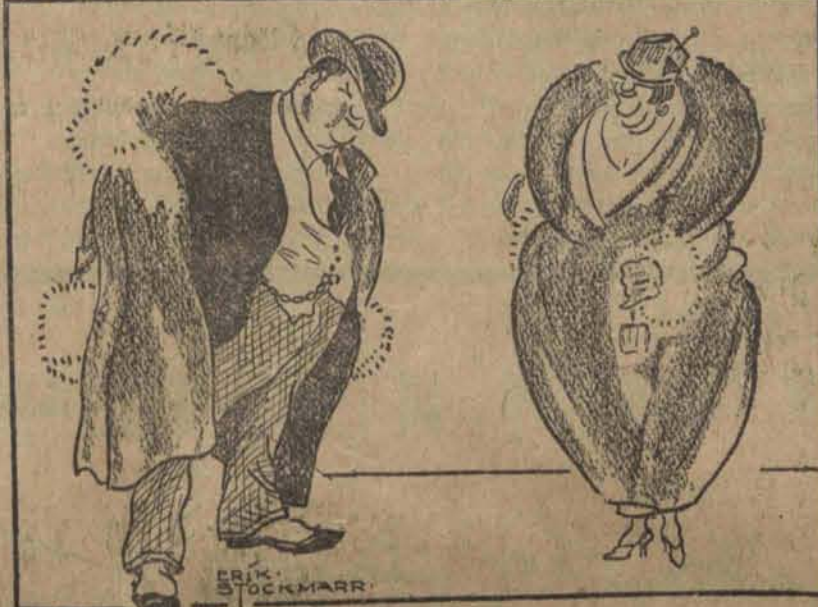
W Atenach i Rzymie. Paryżu i Warszawie, Wiedniu, Berlinie i Nowym Jorku w stołcach i na prowincji z tego samego

ści, najgorsi narzuca swe piętno, nie najlepszy.

Każdy widz przytem oddzielnie wzięty jest miłym, sympatycznym, z pewnością bardzo wykształconym, najlepszym człowiekiem w świecie pełnym dobrej woli, radującym się na widok dobra i piękna:

ale wszyscy razem wzięci...! Publiczność to zaraza. Ale nigdy czemś dobrem nie zarazi!

Jeden z wielu.



Zona: — Upiłeś się dzisiaj, mój kochany.
Mąż: — A to przez ciebie.
Zona: — Dlaczego przemennie?
Mąż: — A bo co spojrziałem na ciebie, to mi się przypomniało, że jestem zonaty.

się śmieją i nad tem samym płaczą. W Atenach ciszej nieró i dyskretniej. W Rzymie, Nowym Jorku, może i u nas — głośniej i rubaszniej, na prowincji później cokolwiek, ale to postać i rzeczy nie zmienia, oddziaływanie jest także samo.

I jedno i drugie jest prawdą: i to, że publiczność jest jak kameleon i zmienna; i to, że po wsze czasy i wszędzie jest ta sama; jednakowo

nieobliczalna i kapryśna, jednakowo nieorientująca się, bezkrytyczna i sensacji chcąca. Elita zaś — ówe widelki strojowe, kulturalny odłam publiczności, we wszystkich epokach i we wszystkich krajach była zawsze

nierozstrzygiącą mniejszością.

Gdyby się dało w jakikolwiek sposób uchwycić jednolity charakter publiczności

Można się zarazić katarem, grypa, złym smakiem, nawykami do występku; ale nigdy wyczuć szlachetnych form, nigdy niebiańskim uśmiechem pogodnej mądrości.

Homeryczny śmiech za to z figi jest zawsze i wszędzie bardzo zaradliwy.

Któżby się mógł oprzeć psychozie? Najlepszy, najbardziej indywidualny da się porwać, jeśli w tłumie tkwi. Zagubi samego siebie, przeistoczy się w... zero do wielkiej liczby dopisane. Maszeruje razem ze wszystkimi, chce czy nie chce, tym samym krokiem i w tem samym tempie do taktu prymitywnych uczu z tem większym zacięciem im bardziej ordynaryjnym

... jest spiewka brukowa. Publiczność jest drapieżnym zwierzęciem. Czai się, czatuje i czeka tylko na

to, aby swej ofercie do gardła się rzucić. I w takiej sytuacji gardziel ma śpiewać! Jeżeli zdola utrzymać publiczność na czatach, to nazywa się częściowem powodzeniem, a jeśli pogromcy na estradzie uda się bestje zahipnotyzować wówczas powodzenie jest kompletne.

Drapieżne zwierzę musi być żywione i musi dzień w dzień mieć swoją ofiarę: albo wieczorem na estradzie, albo naziutrz w dzień — w krytyce.

Zawsze wietrzy padliny. Publiczność? Czem publiczność nie jest? — Próźniakiem, co nigdy czasu nie ma; rozpieszczoną damą, co zawsze niepunktualnie na schadzki przychodzi, kokota, która co noc do kogoś innego należy. Niespokojna, jak wskazówka sekundnika, bezduszna, jak motor, sentymentalna jak szwaczka, brutalna jak bokser.

Niewdzięczna, jeśli ją obdarować, potulna jak jagnię, gdy jej kamienie na głowie cisnąc; leniwa a żądająca by ją z lenistwa otrzasnąć.

Na to jednak trzeba ją do akcji wciągnąć; nie chce słuchać tylko i patrzeć, a za leniwa jest na to,

aby duchowo współpracować.

Tu już sztuka z jej łagodnymi środkami nie wystarczy; trzeba ciekawość, podrażnić, naprzężyć sensacją. Jeśli się to nie uda publiczność będzie aktywna na własną rękę — będzie smagać biczem krytyki, dowiełkami sypaną, tyrantizować, lekceważyć...

Kto stanowi publiczność? Ty? Czy ja? Kto zna publiczność osobliście? Kto uważa się za publiczność?

Teatr należy do tych dziedzin, gdzie niema laików. Każdy czuje się nie tylko powołanym ale i wybranym do wydawania sądu.

Jakże tu do wielkiej, prawdziwej sztuki wychowywać?

Od kogo zacząć, kiedy w przyszłym tygodniu wszyscy będą inni?

A gdyby nawet byli ci sami, trzeboby pięciu, dziesięciu lat na wychowanie, gdy tymczasem wychowawca w dwa miesiące już co najwyższej zaczyna robić bokanę!

Zreasumowawszy wszystko razem publiczność jest młła, dobroduszna, życziwa, wykształcona, wyrozumiała, kochana jednym słowem osobą która zawsze ma słuszość i na którą nigdy się gniewać nie można.

KINO Dom Ludowy
ul. Przejazd 34.
Dziś! — Dziś!
Przepiękny film erotyczny p. t.
Gdy w kobiecie budzi się serce
Potężny dramat miłości i poświęcenia. W roli głównej słynna artystka **Mary Johnson**.
Ceny miejsc: W dzień powszedni na wszystkie seanse, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr.
W soboty, niedziele i święta od godz. 4 popol. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. 30 gr.

DEZZOE SZOMORY. DYPLOMACJA.

Na ulicy Waczi piękny huzar gonili nie wiaście. Piękny był niezaprzeczenie — po stawnym, smukły, o błyszczących oczach i klasycznie zarysowanych ustach w pocałunkowej twarzy, cały lśniący od złotych szamerunków i szmurew, brzączący szabelką i ostrogami — prawdziwy ulan z piosenki o jakim śnią dziewczęta.

Zrównał się ze śpieszącą damą. — Nazywam się Kazimierz Szabó. Czy pani mnie nie poznaje?

— Ależ skąd! Nie zatrzymała się nawet. Odwróciła głowę. Przyspieszyła kroku. Wcale nie rozumie, czego może od niej żądać ten dorodny ulan. Szare, przepastne oczy, pełne złotych ogników, mierzwiły zimno oficera.

Naprzekór powadze tego spojrzenia cała chmura niesfornych słowych loczków wymykała się swawolnie z pod kwiecistego toczka. Niewiele też było powagi w młodem gibkiem ciele, sprężystości rytmującem się pod jedwabnym sukni. Nieprzeparty wdział bil od tej młodej postaci kobiecej, gdy bezradnie starała się ujść przed napaścią huzara.

— A jednak powinna pani sobie przypomnieć. Kazimierz Szabó... — nastawał ulan.

Blondyna zamyśliła się. Przymrużyła oczy. Jak gdyby coś się w niej podświadomie oderwało. Ale nie zwołnia kroku. Tuż obok niej dzwonila natarczywie szabelka a głęboki pieścizłoty głos wbrew woli wpadał do ucha. I musiała go słyszeć, musiała poznać ten matowy, miękko brzmiący głos!

Nagle ujrzała u wylotu wąskiej uliczki, przecinającej ulicę Waczi maszy okrutu. Skreśliła gwałtownie i po kilku krokach znalazła się na kamiennym moście. A wraz z nią złoty ulan. Przeciłał jej drogę. Stałał nawprost niej, spojrział błagalnie w oczy i szepetem prawie zapytał:

— Czy pani jeszcze mnie nie poznaje? Czy mam mówić po angielsku?

— Zbyteczne! — zachnęła się, a to słówko z jej wąskich usteczek lady angielskiej padło chrapliwie i dziwnie pociągające. — Pierwszy to raz spotykam się z takim brakiem rycerskości. Prześląduje mnie pan, jak pies gończy. Proszę odejść!

— Jestem Kazimierzem Szabó, ośmielę się powtórzyć. Rotmistrz huzarów, którego rycerskości jednakże może pani zawiężyć. Muszę z panią pomówić już jeśli nie po to, by wchłonać w siebie jedno dobre spojrzenie łagodnych oczu pani — to po to, aby zwrócić jej dwadzieścia franków, które tak dawno jestem dłużny.

— Nie zależy mi na nich!

— Wiem. Ale mnie zależy na tem, aby nie być winnym pieniędzy kobiecie. Jestem szczęśliwy, że pani widze, że słysze słowa z jej ust, że narażam się na źle błyski najczulszych oczu pani...

— Pani zdaje się bredzić... — szepnęła blondyna i wolniutko zaczęła iść wzdłuż moła Ulan szedł koło niej. Wyglądał jak dwa posagi piękna w promieniach słońca, w czystym powietrzu nad spokojną tonią wód.

— I muszę pana znieść przy sobie przez te głupie dwadzieścia franków! — zaśmiała się z przymusem. — Gwałtem wdziera się do mego życia taki wyzłocony oficerek. Ależ to oburzające! Pan jest dla mnie obecny zupełnie obecny ktoś!

— I pani jest dla mnie obca. I pani wtargnęła do mego życia, ale ja pani nie zlorzeczę z tego powodu. Poddaje się cały tajemnemu urokowi, rzucęmu na mnie przez piękną nieznaną. Modlę się do śladu stóp pani, chciałbym uczynić swe życie odbiciem pani życia.

— Nie chce tego wszystkiego słyszeć! — Kiedys siedziałem przy pani za stołem gry w Monte-Carlo. Wtedy też wymieniłem moje nazwisko. Pani skinęła tylko głową. Ale wydawało mi się, że interesuje się pani moja gra. Właśnie kończyłem przegrwać spadek, niedługo przedtem oddziedziczony. A kiedy już nie miałem, posunęła pani do mnie monetę

dwudziestofrankową. W zapale gry postałem wilem ja — i straciłem. Tej samej nocy wyjechałem z Monte-Carlo. Szczęśliwie bilet kupilem poprzednio. A tam wyjechała też do Mentony, do chorego męża. I podróżyliśmy w jednym przedziale, sami wśród noc.

— Niech pan zamilknie! — poprosiła drząco.

Szli pewien czas w milczeniu. — Mąż mój umarł w Mentonie. Już przeszło rok temu. Jakże to dawno! Myślałam, że pan mnie zapomni.

— Pani? Czy pani naprawdę nie domyśla się...

— Podala mi rękę. W jej szarych oczach zamigotały dziwne ogniki.

— Zegnam panią. Czy będzie mi wolno jeszcze panią zobaczyc?

— Może...

— Modlić się bede o druzi taki przypadek jak dziś, pośród rojnego tłumy... — Tak, taki przypadek...

— Pani nie poznałaby mnie wcale! Stała się pani wyminać mnie, wiecie. Nie chciała nie wiedzieć o mnie.

— Nie?!
Swawolny uśmiech rozlaśnił jej twarzyczkę. Pochyliła usta do jego ucha. — Głupiasie! Toć ja dla ciebie tu przyjechałam!
Tłum. Ir.

Wilsona.
ach oceanu.
samolotu
metrów. Kapitan wybiegł
raznie ów hałas pocho-
aeroplann.
w kilka sekund później
oy w wodę spadł
zedmiot.
nie, nie nie można było
że lecący w pobliżu sa-
ość i mgły
okrećcie
opuścić się. Atoli wsku-
ch i burzy aeroplan nie
dko manewru lecz runął
metrów i został zalany
mi falami
mowej.
Poli Negri.
stałe w dalszym ciągu w
stists", które tym sposo-
li Negri.
zadają sobie pytanie, co
ni Pola Negri: powróci
le w Ameryce.
kie przedsiębiorstwa fil-
zago zainteresowania
zmierzch gwiazdy Pol
premiera!
Lodzi!
yska p. t.
Merci
GIBSON
aktach.
po pol.
75 groszy.
wieczorne"
kiej porze.
wile!
omiszach.
czaj odkładania wszyst
wskutek czego później
t wielki natłok publicz
w, rezygnując ze spraw
dniczośnie, w razie wy
aci.
wyborczych.
pp.
zewa do tartaku w Luc
nam spadł z wozu tak
załadźły mu kregostłup.
poniosł śmierć.
bezpieczyła na miejscu.
y pożar, który w cia-
nej akcji straży ogni-
i splicterz.
ów, kilkadziesiąt sztuk
we.
prowadzone dochodze-
strożnego obchodzenia
najtku Edmund Pawel-
e mu przez esień stra-
sycięcy złotych.
onatego dobytku kilka
to lekkie oparzenia.

Paryż musi czasami patrzeć przez palce. WESOŁY HANDEL NA BULWARACH.

Nowinki ze stolicy świata.

Jeden z korespondentów zagranicznych w ten sposób opisuje obecne życie Paryża.

Powróciłem wreszcie do Paryża po dłuższej nieobecności ku końcowi ubiegłego roku i mimo zmczenia podróży kolejami natychmiast wieczorem poszedłem na bulwary.

Utonąłem w powodzi światła, lekko unoszony falami tłumy ludzkiego. W dali wśród różowej luny rysowały się wieże katedry Notre-Dame, bliżej szeregi kamienic pływęły światłami reklam. Znalazłem się w przemiłym uścisku

niewidzialnych ramion.

Wzdłuż bulwarów, jak zwykle o tej porze, stanęły szeregi kramów, w których można się było we wszystko zaopatrzyć. Na stole widniał bust Dantego obok porcelanowej figurylki nagiej kobiety, wywołując dowcipne uwagi. Pończochy jedwabne wisiały obok brzytwy, pomady na porost włosów stały obok książek, a w jednym z kramów przepowiadano przyszłość na wielką skalę, z ogromną fantazją po stronie przepowiadającego, a jeszcze większą łatwownością — zapewne pozorną — po stronie odbierającej przepowiednie. A tu to wszystko można sobie pozwolić mając kilka franków w kieszeni.

Zarówno sprzedający, jak kupujący mają dobry humor i nie podejrzewają się wzajemnie o podstępne zamiary.

— Panie i panowie! — woła jeden z przekupniów — Ja te przybory toaletowe mogę sprzedać tylko za 100 franków! Niech będzie 80, niech będzie 60, no pal licho, niech będzie 40!

— On oszalał! — woła jego żona w rozpaczy — Ratuście!

— Niech będzie 15 franków! — woła przekupień.

— Warcie! Zbankrutujemy! — krzyczy żona.

Komedja odegrana znakomicie — publiczność śmieje się, klaska i kupuje. Wesoły przekupień oplaca wysoka danina miejską i po kilkunastu dniach zwija kram ażeby wrócić do domu z kilkoma tysiącami franków zysku. Ale bez wlicznych podstępów i gburowatości.

Mimo dotkliwego zimna zbierały się przed kinami, a nawet przed teatrmi gromady widzów, czekających cierpliwie na swoją kolej. Od czasu do czasu agenci policji „wyłapywali” staruchów i staruszki, prowadząc tę biedotę do najbliższego komisariaty. Ale nie na protokół, tylko na

ciemną żupę lub herbate

w ogrzewanej izbie. To zarządzenie prefekta policji pana Chiappe, podniosło znacznie jego popularność.

Obecnie p. Chiappe zamysłwa usunąć z bulwarów owe kioski. Kioski mają się

Rozkosze białej plaży?

Śnieg i mróz, a nagość.

Niezwykły obraz przedstawiały w ostatnich dniach góry Alpejskie.

Do znanych stacji klimatycznych w Szwajcarii i w Tyrolu przyjechało kilka tysięcy osób, aby wykorzystać

urlopy świąteczne

i użyć słonecznych kąpeli.

Zimowe kąpiele w słońcu różnią się tem tylko od letnich, iż kuracjusze nie wybierają się bezczynnie w fotelach, lecz używają ruchu w śniegu, oddając się niemu żwawym sportom.

Natomiast kostjomy są te same: a za tem, o ile możności najkrótsze spodenki kąpielowe, zarówno dla pań jak i dla panów. Reszta ciała pozostaje naga.

znaleźć pod ziemią, ażeby nie powodować żadnej obrazu nawet u Angielek. Co więcej, p. Chiappe nosi się z myślą jeszcze radykalniejszego rozporządzenia, które ma zabronić palenia cygar, papierosów i fajek w kinach. Ale nie koniec na tem. Pan prefekt policji paryskiej, chcąc poprawić reputację Paryża ma zamiar zabronić pewnym samotnym paniom zawodowego spacerowania po bulwarach. Prasa paryska zajęła się gruntownie tą sprawą i jeden z dzienników przypomina, że podobne rozporządzenie, wydane onego czasu co do Palais Royal, spowodowało jego upadek. Wypędzono z Palais Royal „małe kobiety”, ale rychło wyprowadzili się stamtąd nawet ci, którzy na te kobiety

najbardziej się oburzali.

Wypędzone kobiety przeniosły się wtedy na bulwary, które zaczęły w owej epoce powstawać i na nie też przeniosł się paryski ruch wielkomięski.

Kręteczki sądowe.



Czy była cię kiedy mamusia? Wzruszająca scena przed sądem.

Jeszcze z lat dziecięcych pamiętamy owe bajki o strasznych macochach, które okrutnie obchodziły się ze swymi pasierbami. Utrafiło się zresztą przesvědzenie że macocha istotnie źle traktuje dzieci swego męża z jego pierwszego małżeństwa. Jest tu w tem pewna doza prawdy bo chyba rzecz zrozumiała, że bliższe jest matce dziecko własne, niż cudze chociażby tylko do pewnego stopnia. Zdarza ją się jednak takie wypadki, że macocha z największą kłiwością odnosi się do pasierbów. Coprawda są wypadki rzadkie. Można jednak powiedzieć, że lepiej mieć matkę, albo też nie mieć jej wcale, niż mieć macochę.

Szczególnie w szerze prostych ludzi zdarzają się wypadki maltretowania pasierbów. Los takich nieszczęśliwych istot nie jest godnym pozazdroszczenia.

NIWINNA DZIECINA.

W dniu wczorajszym na wokandyie sądu okręgowego znalazła się sprawa małżonków Stolarczyków, zamieszkałych przy Placu Reymonta, oskarżonych o katowanie 7-letniej dziewczynki Stasi. Stasia jest pasierbicą Stolarczykowej, która podobno znęcała się nad nią w nieludzki sposób i morzyła ją głodem. Takie traktowanie dziecka oburzyło sąsiadów, którzy wielokrotnie wstawiali się za dzieckiem, jednakże bez skutku. Wobec takiego stanu rzeczy sąsiadki udały się do policji i zameldowały, że Stolarczykowa katuje robaczką biednego, niwinna dziewczynę. Na skutek tego doniesienia policja wdrożyła dochodzenie, które doprowadziło do skierowania sprawy do urzędu prokuratorskiego. Wczoraj, jakżeśmy już wzmiankowali sprawę rozpatrywał sąd okręgowy w trybie postępowania uproszczonego.

7-LETNI ŚWIADEK.

Ogólną uwagę publiczności zwracał główny świadek oskarżenia siedmioletnia Stasia Stolarczykowa, niby ta katowana przez macochę ofiara.

Pan sędzia Korwin-Korotkiewicz z dobroliwym uśmiechem, przywołuje dziewczynkę do siebie i w sposób ojcowski zaczyna ją indagować. Dziecko garnie się z całym zaufaniem do tego, który repre-

zentuje surową władzę sądową i jest w tej chwili jego obrońcą.

— Czy była cię kiedy mamusia, albo tataś? — pyta sędzia.

— Nie; ani tatulo, ani matula nigdy mnie nie biły; a jeśli biły to tylko wtedy, gdy na to zasłużyłem, gdy jestem niegrzeczna odpowiada dziewczynka spuszczać oczyma.

— A miałaś podbite oczko!
— Miałam, ale wtedy to wpadłam na stół: mocno się uderzyłam.

Sąd przystępuje do przesłuchiwania dalszych świadków, którzy poza tem, że w dniu 1 czerwca 1927 roku dziecko strasznie krzyczało, nie innego nie zeznają. Jedyne świadek Marcjanna Krata, osoba sadzając w wyroku i w zachowaniu się, niezmiernie złośliwa i gadatliwa zaspunuje siedzącego zeznaniami o okrutnem obchodzeniu się Stolarczyków z dzieckiem. Przez cały dzień zła macocha stała maltretuje nieszczęśliwą Stasię.

— Czy widziałaś to pani? — pyta prokurator.

— Widziałem, to nie widziałam, bo pracuję w fabryce w Rudzie Pabjanickiej.

— Jeśli świadek pracuje, to przecież nie może widzieć, czy Stolarczykowa katowała dziecko — mówi prokurator.

Świadek milczy zdetonowany.

WYROK.

Wobec takiego obrotu sprawy, prokurator zrzekł się oskarżenia, wyrażając zdanie, że dziecko jest dostatecznie ubrane i odżywiane i bynajmniej nie czyni wrażenia biednej ofiary, nad którą pastwi się nieludzka macocha. Wogóle z przewodu sądowego wynikało jasno jak na dłoni, że Stolarczykowa padła ofiarą złośliwości sąsiadów, którzy, niewiedomo z jakiego powodu czuli do niej wybitną nienawiść. A już rej pomiędzy niemi wodzila owa Marcjanna. Sam wygład oskarżonej bynajmniej nie wskazywał na to by mogła ona być zdolna do pastwienia się nad dzieckiem. Młoda, ładna kobieta o łagodnym uśmiechu i oczach mimowoli wzbudzała sympatie.

Po poradzie pan sędzia Korwin-Korotkiewicz ogłosił wyrok uniewinniający małżonków Stolarczyków od zarzutu katowania dziecka. Sklonił się oboje pana

Człowiek o żelaznej woli.

Rekord oszczędności.

James Moore stał się mimowoli nardowym bohaterem amerykańskim. Liczy on dopiero 29 lat i jest

robotnikiem budowlanym.

ale nazwisko jego stało się tak głośne, jak samego Prezydenta Stanów.

Niektórzy nawet wielbicieli pragną wystawić mu pomnik już za życia i wydać w milionach egzemplarzy jego życiorys. Do popularności Jamesa Moora przyczynił się pewien policjant amerykański.

Przed dwoma tygodniami znalazł on w tunelu podziemnej kolei śpiącego mężczyzny.

Zabrał go z sobą do urzędu policyjnego i tam dopiero odsoniło się prawdziwe oblicze włóczęgi.

Znaleziono bowiem przy nim ksiązeczke oszczędności, opiewająca na **15,000 dolarów.**

Tak wielką sumą zdziwiła komisarza, począł więc badać, w jaki sposób włóczęga doszedł do takich pieniędzy.

Okazało się jednak, iż James Moore zdobył 15,000 dolarów oszczędnością.

Abv nie wydawać na mieszkanie, nocował w tunelu podziemnej kolei, jadł raz dziennie.

Wieczorem po pracy w fabryce, wyprzedzował się do mycia talerzy i za tę czynność otrzymywał 1 dolara i obfita kolacja.

Gotił się za darmo w szkole fryzjerskiej, ubranie kupował raz na 4 lata, a tak umiał oszczędzać iż zawsze wyglądał **czysto i porządnie.**

Pieniądze, które zarabiał, odnosił co tygodnia do banku i w ciągu dwunastu lat zbierał sobie wcale pokaźny kapitał.

James'a Moora ukarano kilkadziesiąt razy aresztem za nocowanie w niedozwolonym miejscu lecz wyrok ten przyczynił się do jego sławy.

Pisma amerykańskie zamieściły na swych łamach jego fotografie wraz z życiorysem i natychmiast zgłosiło się kilku milionerów, ofiarując Moorowi korzystne i odpowiedzialne stanowisko albowiem człowiek, umiejący oszczędzać, wzbudził zaufanie.

Grunt — to zwrócić na siebie uwagę, a potem wszystko pójdzie jak z płatka.

Różne bywają metody zdobywania sławy i popularności. Ludzie mają się różnych sposobów.

W kraju reklamy — w Ameryce — nie brak typów, które, czy to fraującym strojem, czy tą lub inną manierą, czy kar kołomnym skokiem, czy innego rodzaju narażeniem życia — w jeden dzień stają się sławnymi.

Reklame robią sobie słynne dzieła gwiazdy filmowe, które niedawno temu były zupełnie nieznanymi i niczem absolutnie na siebie uwagi nie zwracali.

Szefowie propagandy konstruują o nich kapitalne historie. Tu jakaś gwiazda miała wypadek samochodowy, tam znów zgubiła milionowej wartości kolje, inna znów wdziała sukienę wieczorową, wyjątkowo niede kołtowaną. Artysta X. zapuścił wosa, a Y prowadził żyrafę na spacer. Trzeba ściągać na siebie uwagę czem kto może.

Kiedy otrzymał pan pierwszy zab? Różne bywają ankiety.

W szpitalu wojskowym w Antwerpii rozpisano ankietę pomiędzy wojskowymi starszymi o

dożywnia pensje.

Ankieta ta składała się ze 128 pytań, zdumiewających niekiedy swą głupotą.

Oto pare próbek tych pytań:

Pytanie 40: Czy hulał pan za czasów swojej młodości?

Pytanie 80: Jaką opinią cieszą się pańscy rodzice?

Pytanie 86: Jaki był stan zdrowia pańskich rodziców w momencie

pana urodzenia?

Pytanie 92: Czy przyszedł pan na świat w sposób normalny?

Pytanie 100: Kiedy otrzymał pan pierwszy zab?

Pytanie 109: Czy bracia pańscy mają dobrą opinię?

Pytanie 122: Czem zajmują się pańskie siostry?

Pytanie 126: Czy pan jest zadowolony z żony?

sędziemu poczem uśmiechnięci, ujawszy podskakującą radośnie Stasię za rączki, wyszli z sali rozpraw, odprowadzani niewawistnemi spojzeniami i jadowitym sykaniem sąsiadki Marcjanny.

Łódzkie anomalje.

Ulice, do których się nikt przyznać nie chce.

Upośledzenie łódzkich terenów kolejowych.

Wiele wrzawy narobiła jesienią, w okresie przedwyborczym do rady miejskiej sprawa

fatalnego stanu bruków

na ulicy Fabrycznej, która leży niemal w samym śródmieściu i należy do najbardziej ruchliwych arteryj Łodzi.

W ostatniej chwili przed nastaniem mrozów przypomniano sobie o dawno znanej palące potrzebie naprawy jezdnii, po której codziennie przejeżdżają

tysiące wozów

naładowanych ciężkimi przesyłkami dla fabryk łódzkich. Zakrzętno się wprawdzie żywo, ale nadeszły mrozy, minęły wybory i roboty w połowie przzerwano.

Należy się obawiać, że wiosenne słońce, zamiast przyspieszyć i radykalnie załatwić piekącą sprawę naprawy wszystkich dojazdów kolejowych, odgrzeje znowu

stary spór

między miastem, a władzami kolejowymi: kto jest powołany do utrzymania ulic prowadzących do stacji łódzkich

w stanie używalności.

Znane są liczne wypadki łamania nóg końskich w wyrwach metrowej głębokości, pęknięcie sprężyn samochodów ciężarowych, a nawet uszkodzeń cielesnych, odnoszonych przez ludzi, którzy wieczorem nieopatrznie zapuszczali się w te upośledzone i niegodne swego miana, ulice.

W takie „ulice” obfitują okolice wszystkich trzech dworców: fabrycznego, kaliskiego i chojeńskiego. Codziennie ładunki setek wagonów nadchodzących do Łodzi z rozmaitych kierunków, muszą się przedostawać przez te

zdradzieckie rozpadliny,

które są hańbą przemysłowego, półmilionowego miasta.

Zarówno w interesie mieszkańców, jak i władz, leży ostateczne wyjaśnienie, kto ma prawo wykonywania

skutecznej kontroli,

aby taki stan rzeczy uległ wreszcie zmianie na lepsze.

Cicha, podjazdowa wojna między magistratem, a miejscowymi władzami kolejowymi, musi ustąpić miejsca obywateli skiemu zrozumieniu potrzeb dużego miasta, z którego ostatecznie kolej

ciągnie niemałe zyski.

Przybieranie poży państwa w państwie przez PKP. jest o tyle niesłuszne, że przez czy fundamentalnym zasadom przedsiębiorstwa państwowego, które musi dbać o pomnożenie swoich obrotów. Opryskliwy sposób traktowania słusznych pretensyj miasta i

robienie mu niejako na złość,

było tylko pękające swoją niezależność, jest dobre dla prowincjonalnych biurokratów, ale nie przystoi obywatelom państwa, świadomym swoich obowiązków.

Na usprawiedliwienie kolei trzeba jednak dodać, że poprzedni magistrat pozostawił zupełnie obojętnie sprawę

nastąpi radykalna poprawa

i, że Łódź cdczuje to również w dziedzinie. ulepszenia połączeń kolejowych, które dotychczas były regulowane bez udziału miasta.

Wracając do kwestji fatalnych bruków na ulicach dojazdowych przy dworcach kolejowych, trzeba się spodziewać, że miasto już obecnie załatwi

teoretyczną stronę zagadnienia

i z wiosną przystąpi do doprowadzenia tych arteryj do normalnego i stale używanego stanu.

Postać starej kobiety na 5-cio piętrowej kamienicy.

Tragiczny skok obłąkanej.

Z Poznania donoszą: Przy ulicy Krętej wydarzył się wypadek ścinający krew w żyłach.

Na dachu 5-cio piętrowego budynku przy ulicy Krętej 5, zauważono postać starej kobiety, którą z rozwianym włosami

schodziła po śliskim dachu.

Jeden z przechodniów zaalarmował momentalnie straż pożarną. Tymczasem kobieta straciła równowagę i w oczach przerażonych widzów poczęła staczać się z dachu, krzycząc przeraźliwie. W pewnym momencie runęła na dach sąsiedniego zabudowania, nieco niższego i zahaczając się od czasu do czasu toczyła się dalej ku brzegowi dachu,

aż do rynny,

którą nieszczęśliwa schwyliła kurczowo. Nie mogąc się jednak utrzymać puściła rynnę, zahaczając się jednocześnie o wystający kawał żelaza i tak zawisła między

ściślejszego porozumienia samorządu łódzkiego z centralnymi władzami kolejowymi, które niewątpliwie by

łyby okazały konieczne zrozumienie dla spraw lokalnych, gdyby one nie były tylko jednostronnie im referowane przez ich podwładne organy. Należy mieć nadzieję, że pod tym względem na przyszłość

nastąpi radykalna poprawa i, że Łódź cdczuje to również w dziedzinie. ulepszenia połączeń kolejowych, które dotychczas były regulowane bez udziału miasta.

Wracając do kwestji fatalnych bruków na ulicach dojazdowych przy dworcach kolejowych, trzeba się spodziewać, że miasto już obecnie załatwi

teoretyczną stronę zagadnienia i z wiosną przystąpi do doprowadzenia tych arteryj do normalnego i stale używanego stanu.

(—t.)

Właścicielka apteki i dziedziczka — złodziejka drobiu.

Sensacja w małym mieście

Donoszą nam z Radomska, iż w tych dniach policja aresztowała znaną w mieście Helenę Kędzierską

właścicielkę apteki

przy ul. Reymonta 35 i majątku we wsi Dębówce gm. Zamość oskarżoną o współudział w systematycznej kradzieży drobiu.

Kradzieży drobiu ostatnimi czasami stale powtarzały się w Radomsku.

Dokonywał ich niejaki Marjan Kowalski, ul. Narutowicza 23, pozostający w bliższych stosunkach z p. Kędzierską wraz z Józefem Kalka.

Zauważyć też należy, że Kowalski był w swoim czasie kierownikiem sklepu „Spójnia”.

W sprawę tę wnięszany jest również brat Kędzierskiej Górecki, który obecnie służy w wojsku.

Policja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Kędzierskiej i znalazła tam kurę żywą i zabita geś, pochodzące z kradzieży oraz większą ilość pierza.

W mieszkaniu Kędzierskiej zastano Kowalskiego. Oboje sprowadzeni zostali do komisariatu policji.

Na zlecenie sędziego Siedczego Kędzierska zwolniona została z aresztu za kaucja w wysokości 600 zł. Odpowiadać ona będzie prawdopodobnie

za paserstwo.

Obciążające dla oskarżonych zeznanie złożyła służąca Kędzierskiej.

Policja radomska dawno już była na tropie stale dokonywanych kradzieży drobiu, niemiała jednak dowodów rzeczowych.

Czułość jej jednak doprowadziła do wykrycia i umiejscowienia kradzieży.

Ukarany założyciel sekty, której głównym celem było wyuzdanie.

Z Gniezna donoszą: W dniu wczorajszym odbyła się przed Izłą Karną Sadu Okręgowego w Gnieźnie pod przewodnictwem dyrektora Sadu Hoppego rozprawa

przy drzwiach zamkniętych przeciwko Ottonowi Kurzwegowi, założycielowi tajnej sekcji Pfingstgemein-

schaft w Kotarzynie pod Wagrowcem.

Trybunał po całodziennym rozpatrzeniu sprawy wydał wyrok osadzający Kurzwegę na jeden

rok więzienia,

200.— złotych grzywny dwa lata utraty praw obywatelskich i dwa lata dozoru policyjnego.

MAURICE DEKOBRA.

TELEGRAM.

Nowa sekretarka została mi bardzo gorąco polecona. Nie można było nazwać jej piękna, ale nie była też brzydka. Miała duże oczy, zielone jak laki na włosie i mały zadarty noszek. Pierwsze wrażenie było dobre. Przeczytałam bardzo uważnie list baronowej Moore, w którym polecała mi młodą pannę.

„Drogi przyjacielu!

Wiem, że potrzebna jest panu inteligentna i wykwalifikowana sekretarka, która umiałaby w lot pojmnawać dane jej polecenia i posiadała umiejętność odpisywania w sposób uprzejmy na niezliczone listy, które pan otrzymuje ze wszystkich stron świata.

Oddawczyni tego listu jest córka mojej przyjaciółki, pani Stevens.

Poprosiłam miss Maud Stevens, by usiadła naprzeciw mnie i nawiązała się następująca rozmowa:

— Czy pani pisze prędko na maszynie?
— Tak proszę pana, czterdzieści pięć słów na minutę.

— Stenografia?
— Przedziej niż pan mówi.
— Co pani umie.

— Złożyłam egzamin państwowy z niemieckiego, francuskiego i angielskiego. Znam także sanskryt.

— Dziękuję. W ostatnim języku nie będzie pani miała korespondencji handlowej do pisania.
— Ile pani ma lat?
— Dwadzieścia cztery.
— Czy pani jest dyskretna?

— Jak ksiądz na spowiedzi, proszę pana. Odrzuć zaangażowałam miss Stevens. Było to ubiegłego poniedziałku. We wtorek przyszła punktualnie o godzinie dziesiętej rano i załatwiła korespondencję w sposób, nie pozostawiający nic do życzenia. Sekretarka zdawała się prawdziwą perłą.

Wczoraj, w piątek rano znalazłem na swem biurku list, który mi się nie podobał. Przyszedł z Doncy (Nievre) i był podpisany przez Magdalene Poulchet. Po zwłócię mi państwo przy tej sposobności opowiedzieć sobie o pani Poulchet.

Przed niedawnym czasem przejeżdżając w samochodzie przez La Nievre. Coś się w aucie popsuło tak, że musiałem przez nocować w Doncy. Przypadek zrzadził, że poznałem tam panią Poulchet, właścicielkę pałacu w owej okolicy. Owego wieczoru jadła z przyjaciółmi kolację obok mego stołka. Miłośność na pierwsze wrażenie. Wcześniej zakończył się na zamku Marjan la Futoie. W trzy dni później wciąż jeszcze znajdowałem się na zamku, chociaż uszkodzony samochód od dawna był naprawiony. Moją przygodą z Magdalene Poulchet była tak miła i niespodziana, że z trudnością mogłem się oderwać. Lecz ponieważ ważne interesy wzywały mnie do Paryża rozstałem się z zalaną łzami Magdalene i skierowałem swój szczęśliwy samochód ku Cosne.

W miesiąc później zapomniałem już prawie zupełnie o Magdalene. Właśnie państwo jak karygodnie lekkomyślni są mężczyźni w tego rodzaju przygodach. Przysięga się wieczną wierność a gdy przechodzi miesiąc, zapomina się o pięknych i kłamliwych przysięgach.

Niestety, otrzymany przed chwilą list donosił mi, że Magdalene Poulchet inaczey zapamiętuje się na te sprawy. Te cztery stronice, zapisane drobnym pismem, stanowiły jeden szereg sentymentalnych pogroźek.

„Jeżeli nie wrócisz, odbiorę sobie życie!” Człowiek na mojem stanowisku, adwokat w Paryżu żonaty ojciec rodziny, nie może ze spokojnym sercem narazić się na dramat, lub skandal.

Trzeba było coś wymyśleć. Zamknąłem się ze swoją sekretarką w biurze i rzekłem do niej:

— Miss Maud zdaje mi się, że będę zmuszony dać pani bardzo poufne zlecenie do wykonania w Doncy (Nievre).
— Może pan w zupełności liczyć na mnie, proszę pana.

— Dziękuję pani, panno Maud.
Potem zacząłem mówić przytulnym głosem i opowiadałem swoją przygodę. Sekretarka słuchała z uwagą.

Przeczytała list pani Poulchet i rzekła:

— Ona ma zamiar odebrać sobie życie, lub żąda tylko dość znacznego czeku.
— Słusznie. Dobrze ujęła pani sytuację. Wiedzę być panią prosił by pani tam pojechała i na miejscu dowiedziała się, jak rzeczy stoja.

— Dobrze, proszę pana.
— Proszę mnie posłuchać, panno Maud. Nakeruję pani program działania punkt po punkcie. Weźmie pani nocny pociąg do Cosne. Jutro rano samochód zawiezie pania do Doncy. Zajędzie pania do hotelu „De Trois Mogote” — niema tam zresztą innego. Każę sobie pani dać jajka ze słoniną, a potem, pokrzepiona dobręm śniadaniem, pójdzie pani do zamku „Marjan la Futoie”. Przed-

staw: się pani madame Poulchet i postara się dowiedzieć od niej, czego żąda. Parę jest tak rozumna, że od razu pozna jaki bywi cel tego listu. Uczyni pani, co tylko będzie w jej mocy, by te rzecz uporządkować i uspokoić moją Dukcyne... Dam pani czek niewypisany... Może go pani wypłacić do sumy dziesięciu tysięcy franków... Gdyby pani Poulchet mówiła o rozwodzie, niech ją pani nastraszy, opowiadając o mojej żonie, która byłaby zdolna w takim wypadku pomścić się w sposób okrutny... Jednym słowem, musi pani nie uczynić, co będzie w jej mocy. Czy pani może dobrze zrozumiała?

— Postaram się, proszę pana, załatwić tę sprawę, jak najlepiej.

— Ach zapominałem prawie coś jeszcze pani powiedzieć: Ponieważ rozmowa ta odbędzie się prawdopodobnie przed południem, niech mi pani od razu pošle telegram dla uspokojenia. Otrzymam telegram około drugiej po południu i wszystko będzie dobrze.

Poczynając od godziny dwunastej wzbudzenie moje potęgowało się z każdym kwadransem. Nie prawie jeść nie mogłem. O godzinie wpół do drugiej zeszedłem do dozorczyńi by zapytać, czy nie nadszedł do mnie telegram...

Trzećcia! Boże, jak ten czas powoiu upływa!

Po trzeciej dwadzieścia minut... Dzwonek... Serce mi bije. Pokojówka podaje mi telegram. Nabieram otuchy. Otwieram niebieski papier i czytam:

— Niemożliwym jest dostać w Doncy jajko ze słoniną. Wracam do Cosne. —

Maud Stevens.

Dzień w Łodzi.



Trzeźwemu trudno chodzić po brukach łódzkich, a co dopiero pijanemu!

Franciszek Chudziński zamieszkały przy ulicy Horodejskiej 39, zaproszony na chrzciny do swego brata bawił się do późnej nocy, chociaż czekała go nazajutrz ciężka praca w fabryce. Wreszcie pod naciskiem brata rad nie rad musiał pożegnać gości. Na drodze do domu potykał się niemal na każdym kroku. W pewnej chwili tuż przed bramą zamieszkanego przez się domu Chudziński upadł tak nieszczęśliwie, że złamał sobie prawą nogę w okolicy kolana.

Nieprzytomnego znalazł patrol policyjny.

Franciszka Chudzińskiego odwiedził lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego do szpitala przy ulicy Drewnowskiej.

Straszny gniew ojca.

Niedobremu synkowi raz zawsze odechce się kradzieży.

Stanisław Radecki, uczciwy i szanowany przez sąsiadów robotnik, zamieszkały przy ulicy Wspólnej 12, zauważył, że synu jego 14-letni Michał zdradza życie złodziejską.

Naradomnie ojciec usiłował przekonać go drogą tłumaczeń i kar cielesnych o złych skutkach tego fachu. Michał szybko zapominał o przestrożach i kradł co mu tylko pod rękę wpadło. W dniu wczorajszym gdy Radecki powrócił z pracy dowiedział się, że synu jego skradł sąsiadom srebrny zegarek, który komuś sprzedał a pieniądze zaraz roztrwonil.

Oburzony postępkiem syna Radecki wpadł w złość i zaczął bić syna tak mocno, że kijem złamał mu prawą rękę. Chłopaka wyrwał z rąk ojca sąsiadzi. Lekarz Kasy Chorych po nałożeniu opatrunku odwiedził Michała do szpitala.

Stanisławowi Radeckiemu policja sporządziła protokół.

Brzek tłuczonego szkła

zaalarmował dozorcę i lokatorów domu.

Wczoraj wieczorem w bramie przy ulicy Kilimskiego 23 siedziała około 20-letnia

po wiejsku ubrana

dziewczyna. Dozorca domu spostrzegł ją, a nie mogąc dowiedzieć się od niej czego właściwie szuka, kazał jej wyjść na ulicę. Skoro tylko wszedł do swego mieszkania nieznajoma powróciła z powrotem do bramy. Czas jakiś siedziała na ławce, a w pewnej chwili wyciągnawszy z pod chustki

butelkę z kwasem

octowym przytknęła ją do ust. Wyszły z niej krople trucizny, rzuciła pustą butelkę o ścianę. Brzek tłuczonego szkła wywołał z mieszkania dozorcę, który stwierdził, że popełniła zamach samobójczy. Zawezwano karetkę miejskiego pogotowia ratunkowego. Lekarz po udzieleniu natychmiastowej pomocy odwiedził desperatkę w stanie ciężkim do szpitala przy ulicy Drewnowskiej. Nieznajoma okazała się 18-letnią

Weronika Mielczarek,

ż pod Sieradza. Przyczyny tragicznego kroku dziewczyny narazie nie ustalono.

Figiel fertycznej brunetki. Gonitwa na Placu Dąbrowskiego.

W dniu wczorajszym Mieczysław Szymczak zamieszkały przy ulicy Drewnowskiej 84 postanowił zabić się.

Wziąwszy tedy trochę gotówki do kieszeni, zaprosił dwóch kolegów i poszedł z nimi najpierw do knajpy, a następnie na ulicę Piotrkowską.

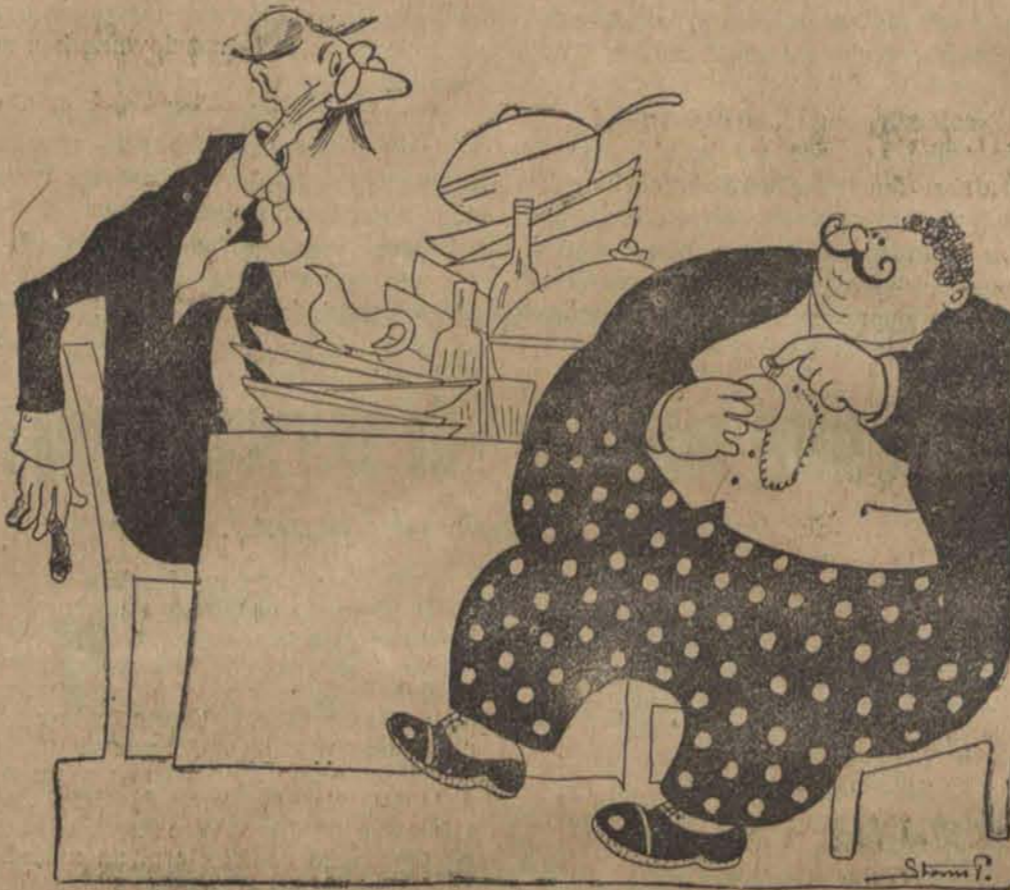
Po pewnym czasie Szymczakowi udało się zawrzeć znajomość z jakąś fertyczną brunetką. Nie chcąc by koleżdy mu stawiali na przeszkodzie pęgnął ich, sam zaś uławszy damę pod rękę zaprowadził

ją na plac Dąbrowskiego. Podczas rozmowy dziewczyna wyraziła ochę zobaczenia fotografii Szymczaka: kiedy ten chcąc zadośćuczynić prośbie brunetki wyjął portfel, dziewczyna

wyrwała mu go z rąk

i zaczęła uciekać. Szymczak pobięgił za nią, kiedy jednakże znalazł się na ulicy Cegielińskiej stwierdził, że brunetka przepadła bez śladu. W portfelu znajdowało się 100 złotych z dowodami osobistymi. Poszkodowany o swej przygodzie zameldował policji.

Po obiedzie.



Gruby: — Gęś miała więcej kości niż mięsa.

Chudy: — Bo ta gęś pochodziła zapewne z modnego gospodarstwa, gdzie dbał o smukłość linji.

Mróz w ramionach mężatki.

Historja — jakich wiele.

Do uszu Marcina Statecznego, zamieszkałego przy ulicy Podmiejskiej 9, dochodziły od czasu do czasu plotki o niemoralnym życiu jego

żony Stefani.

Stateczny, woźnica z zawodu z początku nie chciał wierzyć w owe bajki, później jednak zrodziło się w jego sercu podejrzenie. Wczoraj wieczorem Stateczny przesł kolegę, aby go zastąpił w pracy, sam zaś postanowił przekonać się naocznie o słuszności podejrzenia.

Kiedy wczoraj około północy otworzył żnienacka drzwi mieszkania zapasowym

kluczem zastał swą żonę w ramionach innego.

Krew zalała nieszczęśliwego męża. Złapał swego „zastępcę” i rzuciwszy go o ziemię zaczął go bić grubym kijem. Kiedy adonis stracił przytomność Stateczny wyniósł go na korytarz i wszczął alarm. Zawezwany lekarz udzielił

Stefanowi Mrozowi,

zamieszkałemu w jednej z pobliskich wiosek pomocy i odwiedził go do domu. Statecznego pociągnięto do odpowiedzialności.

Cicha woda brzegi rwie.

Co znalezione w kufierku służącej?

Od czasu jak państwo W. zamieszkałi przy ulicy Zachodniej 29, przyjęli nową służącą niejaką Florentynę Nowik, w mieszkaniu zaczęły

ginać rzeczy.

Nowikówna sprawowała się należyte. była chętna do pracy, a wszystkie te zalety broniły ją od wszelkich podejrzeń. Tymczasem kradzieże

nie ustawały.

Zaniepokojeni naprawdę o swój dobytek państwo W. zaczęli szukać spraw-

cy i wczoraj pochwycili go na kradzieży srebrnej cukiernicy. Złodziejką była cicha i spokojna Nowikówna. Zawezwano policję i przystąpiono do rewizji kufierka służącej, w którym znalezione wiele rzeczy państwa W. jak

noże i widelce srebrne,

bieliznę, części garderoby i t. p. łącznej wartości paru set złotych. Nieuczciwa służąca aresztowana i przesłano do dyspozycji władz sądowych.

Taniec czerwonego kura.

Pożar dwóch zagrod.

Łódź, 5. 1. — Ubiegłej nocy we wsi Borki, gminy Kluki, pod Piotrkowem wybuchł

groźny pożar,

który strawił 2 sąsiadujące ze sobą gospodarstwo Antoniego Muskały i Wincen-

go Kornackiego. Domy mieszkalne obu wieśniaków udało się ocalić, natomiast z zabudowań gospodarskich pozostały jedyne

dymiające zgłiszczka.

Straty spowodowane ogniem sięgają wy-

Poradnia karnawałowa.

Nie przyszły mąż Pani winien liczyć lat?

Najnowsza teoria ułatwia panom orientację.

Armja t. zw. „starych kawalerów” z roku na rok imponująco wzrasta.

Wysportowani, odżywiali się dobrze, prezentują się świetnie, wszędzie ich pełno, są ulubieńcami pań i paniem.

Takich sprokować do żeniaczki jest niezwykle trudno.

Ale tylko napozór.

Bo kawaler który „przeławił” swój wiek młodociany, posiada z reguły duże doświadczenie i największą wagę przypisuje szczeroci i

bezinteresowności uczucia.

Jak trafi na ten bezcenny klejnot, a panna mu się podoba, wówczas niewątpliwie ożeni się i najczęściej jest szczęśliwy w pożyciu małżeńskim.

Nie też dziwnego, że mężczyźni dojrzali którzy zbyt długo poprzestają w bezżennym stanie w dużej sa dziś cenie u matek.

posiadających córki na wydaniu.

Jedynie wiek budzi tu pewne zastrzeżenia.

Ścisłej budził.

Obecnie bowiem istnieje nowoczesna teoria, która z istic matematyczna ścisłością daje możność rozwiązania tego problemu.

Definicja tej teorii brzmi:

Wiek kandydatki na żonę winien równać się połowie wieku starającego się o jej reke mężczyzny plus siedem lat.

Na przykładzie wywada to tak:

Mężczyzna w wieku lat 26, a więc niewątpliwy kandydat na męża, winien szukać sobie małżonki wśród 20-letnich panien, bo połowa jego wieku, to jest 13+7 = 20.

Panna w wieku lat 25, wedle tej teorii znajdzie męża wśród 36-letnich mężczyzn.

Rozwódka w wieku lat 30 niewątpliwie dobrze ma się czuć u boku swego drugiego 46-letniego męża.

Jak widać z powyższego, nowa ta teoria jest niezwykle wygodna dla starych, ale jarych kawalerów.

Im bowiem starszy, tem wieksza różnica wieku między nim a przyszłą małżonką.

Tedy przed starą naszą łódzką gwardją kawalerów, otwierają się wrecz znakomite horoskopy w bieżącym karnawale.

Jeżeli i to nie pomoże, to wogóle należy machnąć ręką na ten niewdzięczny element i w wyniku opodatkować go dotkliwie.

Niech cierpi... ..

Amatorzy niemieckich cygar.

Wykrycie wielkiej kontrabandy

Z Poznania donoszą:

Straż celna przytrzymała na dworcu kolejowym 2 obrzynane skrzynie zawierające około

2.000 cygar niemieckich,

najprzedniejszego gatunku, 20.000 sztuk papierosów oraz drogocenne wyroby szklane. Towar nadesłany był przez hutę szklaną w Ujściu na nazwisko niejakiego Toma, właściciela winiarni w Poznaniu. Władze skarbowe w przypuszczeniu, iż przemysłnicy od dłuższego czasu uprawiali swój proceder, zarządziły przeprowadzenie rewizji u

nadawcy i odbiorcy.

Podczas rewizji znaleziono jeszcze kilka tysięcy sztuk wyrobów tytoniowych. W związku tem aresztowano 6 osób. Jeden z aresztowanych, prowadzony przez strażnika celnego rzucił się do Noteci i przeplął na stronie niemiecką.

sokości około 20.000 złotych.

Również ubiegłej nocy wybuchł pożar we wsi Szyszki pod Piotrkowem. Ogień zniszczył gospodarstwo Józefa Piotrowskiego. Straty wynoszą 15.000 złotych. W obu wypadkach przyczyny pożaru nie ustalono.

Teatr L



W lokalu kinoteatru

„Luna”

pod kierownictwem Walerego J.

SPOR

P. L. P. Wyrok w

Dowiadujemy

siedzeniu Polskiej

wniosek Wydziału

padła następująca

głosnej swego o

wego wystąpien

w miejscowej pr

wieniem się pier

na mecz z Widz

r. ub.

Przewidywan

ści spełnily się

nił, że ostatnie

nie były lojalne.

Uchwała Lig

a) uznać pos

przy rozgrywka

wiednie i polecic

cić Łódzkiej Lidz

nieślone w łącz

Miedzymia odbę

Jak już donos

odbył interesują

dzymiasztowy W

tem najlepszych

Mecz ten ma by

wie, przyczem s

interesujących w

nazwiska łódzki

czarnecki Czarn

Łącznie z ty

Jeszcze r Walne Zgrom

Walne Zgrom

ki Nożnej odbed

Teatr lit. art.



GONG

w lokalu kinoteatru „Luna” pod kierownictwem **Walerego Jastrzębca.**

Dziś i codziennie gościnne występy znakomitej artystki teatrów miejskich w Warszawie **Marji Chaveau** oraz znanego artysty teatrów „Qui-Pro-Quo” i „Perskie Oko” **Gustawa Cybulskiego**

Program nr. 8 „Tak się robi gwiazdy”

p. t.

UNZIAŁ BIORA: Sensacyjna rewelacja pióra **Nela, Starskiego, Jewrejnowa** muzyka **T. Sygietyńskiego** i innych. p.p. **Marja Chaveau, Władysława Jaśkówna, Czesława Popielewska, Hanka Runowiecka, Serafina Talariko, Gustaw Cybulski, Adolf Nowosielski, Stanisław Sielański, Czesław Skonieczny**

ORAZ BALET: z prim-bal. **Ireną Soboltówną** i baletmistrem **Eugenjuszem Wojnarem** na czele w składzie: p.p. **M. Bargielskiej, J. Borowskiej, Z. Duranowskiej, J. Kozłowskiej, Z. Liszewskiej i K. Pałczyńskiej.**

1) Bracia Siamscy 3) Ja tak podglądać lubię 5) Gustaw Cybulski 7) Niech żyje sport 9) Pod gazem...

2) Szantaż kobiety 4) Pucybut i panienska 6) Żołnierz Królowej 8) Akrobatka 10) Tak się robi gwiazdy

Zapowiadają: **Gustaw Cybulski i Stefan Laskowski.** Reżyserowali: **Walery Jastrzębiec i Czesław Skonieczny.** Kierownik literacki: **Jerzy Nel.** Kierownik muzyczny: **Tadeusz Sygietyński.** Baletmistrz: **Eugenjusz Wojnar.** Dekoracje art. mal. **M. S. Frasiaka.** Codziennie dwa przedstawienia: o godz. 7.45 i 10 w. W niedzielę, święta i soboty 3 przedstawienia o godz. 5.45, 7.45 i 10 w.

SPORT.

P. L. P. N. udzielił satysfakcji Ł. L. O. P. N.

Wyrok w sprawie zatargu Turystów — Liga Łódzka.

Dowiadujemy się, że na ostatnim posiedzeniu Polskiej Ligi Piłki Nożnej na wniosek Wydziału Gier i Dyscypliny zapadła następująca uchwała w sprawie głośnej swego czasu sprawy niesportowego wystąpienia Zarządu Kl. Turystów w miejscowej prasie, w związku z niesta wieniem się pierwszej drużyny Turystów na mecz z Widzewem w dniu 6 listopada r. ub.

Przewidywania sportowej publiczności spełniły się, a Zarząd PLPN udowodnił, że ostatnie pociągnięcia Fioletowych nie były lojalne.

Uchwała Ligi brzmi następująco:

a) uznać postępowanie Kl. Turystów przy rozgrywkach o puchar za nieodpowiednie i polecić Kl. Turystów, aby zwrócili Łódzkiej Lidze Okręgowej koszty poniesione w łączności z zorganizowaniem zawodów Turystów — Widzew, z wyjątkiem kosztów rozlepiania afiszów;

b) stwierdził, że wydany przez Zarząd główny Łódzkiej Ligi, komunikatem z dnia 24 listopada za nr. 24, zakaz, zabraniający wszystkim członkom ŁŁOPN (klubom) rozgrywania jakichkolwiek zawodów z drużynami Kl. Turystów nie mógł dotyczyć pierwszej drużyny tegoż klubu — obecnie zaś z powodu oddania sprawy pod rozstrzygnięcie Zarządu gl. PLPN musi również być zniesiony zakaz rozgrywania zawodów z drużynami niższymi, a tem samem i zawieszenie Kl. Turystów;

c) polecić Kl. Turystów uiszczenie wszystkich zaległych opłat w stosunku do ŁŁOPN w terminach nakazanych przez Ligę Łódzka.

Tak więc skończyło się to wystąpienie Zarządu Kl. Turystów.

Trener Fioletowych opuszcza Łódź.

Przyczyną mała gaża.

Dowiadujemy się, że dotychczasowy trener sekcji piłki nożnej Kl. Turystów, Lintzmejer ma opuścić Łódź i wrócić do swego rodzinnego miasta Wiednia.

Powodem opuszczenia Łodzi jest niemożność utrzymania się ze skromnej gaży trenerskiej, jaką Lintzmejer otrzymuje od klubów łódzkich.

Międzymiastowy mecz boksewski Warszawa — Łódź

odbędzie się prawdopodobnie w styczniu.

Jak już donosiliśmy w styczniu ma się odbyć interesujący mecz boksewski międzymiastowy Warszawa-Łódź z udziałem najlepszych zawodników obu miast. Mecz ten ma być rozegrany w Warszawie, przyczem spodziewać się należy interesujących walk na co wskażą same nazwiska łódzkich bokserów, jak Konarzewski, Czarniecki i inni.

Łącznie z tym meczem odbyłoby się jednocześnie spotkanie pomiędzy Raniem, młodym i utalentowanym zawodowcem z Warszawy i jednym z najlepszych bokserów z Gdańska.

Prócz tego projektowane jest zorganizowanie meczu Warszawa — Poznań i „Pierwszego Klubu Boksewskiego” dla połączonych na wzór zeszlorocznych pozbawionych zawodów w Szkole Podchorążych.

Jeszcze na temat zgody w polskim piłkarstwie.

Walne Zgromadzenie Ligi odbędzie się w dniu 14 stycznia.

Walne Zgromadzenie Polskiej Ligi Piłki Nożnej odbędzie się w dniu 14 stycznia r. b. W zgromadzeniu weźma udział przedstawiciele klubów ekstra-klasz i Lig Okręgowych. Poza tem przed walnem zebraniem w dniu 13 stycznia odbędzie się w Warszawie konferencja klubów ligowych, na której ustalony zostanie system

Z górki na pazurki!

Przed Olimpiadą saneczkową.

W miejscowościach, położonych na terenach pagórkowatych, najulubieńszymi i zarazem najbardziej demokratycznym sportem młodzieży jest saneczkarstwo.

Na zwykłych, z paru desek zbitych saneczkach, bardzo niedrogiach nawet jeżeli są kupione w sklepie, jakże miło w pełnym pedzie zjeżdżać po kilkudziesięciu czy kilkuset-metrowym torze. Po udanym zjeździe z rozradowaną miną wydłużone szeregi saneczkarzy wiodą pod górę małe saneczki, aby za chwilę zatrzymać się na szczycie pagórka, sięść na sanki i znów w jaknajwiększym pedzie zjechać w dół.

Saneczkarstwo jest sportem bardzo zdrowym i dostarczającym wiele przyjemności. Na białym, nieskazitelnie czystym śniegu, w mroźnej świeżości powie

Narodziny kalendarza.

Wieki całe trwała walka o sposób obliczania lat.

Nie zdajemy sobie sprawy — pisząc datę Nowego Roku, — ile straszliwych sporów, dysput a nawet wojen przeżyła ludzkość, zanim zdecydowała się ostatecznie na

ustalenie dat kalendarza.

W wiekach średnich panowała zupełna anarchja w obliczeniach kalendarzowych.

Nowy Rok rozpoczynało w pierwszej niedziele adwentu, w święta Bożego Narodzenia w dzień Zwiastowania, w czasie Wielkanocy. Nietylko w każdym kraju, ale niemal w każdym mieście był inny system obliczeń.

I tak w północnych Niemczech zaczynał się Nowy Rok 1 stycznia, w prowincjach nadreńskich — w niedzielę Wielkanocna.

Rok 1179 rozpoczął się wedle tej rachuby 1-go kwietnia, a trwał do 19 kwietnia następnego roku. Te same daty powtarzały się więc dwa razy.

Gożej jeszcze było z liczeniem lat. Do 6 stulecia po narodzeniu Ch. Pana. bezono czas od założenia Rzymu, niektó-

rzy zaś od wstąpienia na tron cesarza Dioklecjana.

Dopiero zakonnik rzymski nazwiskiem Dionizos, wpadł na pomysł rozpoczęcia rachuby lat od narodzenia Chr. Pana. Wtedy to ukazał się po raz pierwszy kalendarz, ułożony wedle chrześcijańskiej ery z datą 532 roku.

Chrześcijańska rachuba czasu nie znajdowała w początku zwolenników.

Wprawdzie nakazał jej używać cesarz Karol Wielki ale następcy jego wrócili do pogańskiego kalendarza, od „założenia Rzymu”. Rozmaite zaś sekty chrześcijańskie datowały lata według swych własnych obliczeń.

W wieku XII istniało jedenaście rozmaitych kalendarzy, zupełnie różnych chronologia.

Dopiero

w roku 1341

kurja rzymska ustaliła dla całego świata chrześcijańskiego jedną wspólną datę, a ostateczną reformę kalendarza przeprowadził w r. 1582 papież Grzegorz Wielki.

GIEŁDA.

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO ZAGRANICĄ.

Łondyn za 1 funt szterl. 43.50. Za 100 złotych: Zurych godz. 9-ta 58.05, godz. 12-ta 58.10, Berlin 46.75 — 47.15, telegraficzne wyplaty na: Warszawa i Poznań 46.93 — 47.13, Katowice 46.90 — 47.19, Wiedeń czeki 79.22 — 79.50, Praga 378.35.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Łondyn, N. York 4.87 15/16, Holandia 12.08 i 11/16, Francja 124.02, Belgia 34.90 3/4, Włochy 92.37, Niemcy 29.45 3/8, Szwajcaria 25.27 3/4, Danja 18.20 i pół, Szwecja 18.11 1/4, Norwegia 18.34 i pół, Helsingfors 193.90, Praga 164.68, Wiedeń 34.54, Warszawa 43.50.

Paryż: Londyn 124.02, N. York 25.41, Szwajcaria 49.75.

Gdańsk. Notowania w guldenach gdańskich: 100 złotych 57.44 — 57.58, czek na Londyn 25.00, wyplaty telegraf. na: Berlin 122.117 — 122.422, Warszawa 57.41 — 57.55.

Zurych. Paryż 20.38 i pół, Londyn 25.28 1/8, N. York 5.18.02 i pół, Berlin 123.60, Wiedeń 73.29, Warszawa 58.10, Bukareszt 3.20.

Nowy York. Dawizy. Londyn 4.88 7/8, Paryż 5.93 i pół, Berlin 23.86, Wiedeń 14.12, Warszawa 3.25.

BAWELNA.

Liverpool, 4. 1. Havas. Zamknięcie Styczeń 30.26, marzec 10.25, maj 10.21, lipiec 10.12.

Brema, 4. 1. Amerykańska. Zamknięcie: Styczeń 19.30, marzec 19.32 — 34, maj 19.30 — 32, lipiec 19.15, październik 18.42.

Liverpool, 4. 1. Egipska. Styczeń 16.95, marzec 17.15, maj 17.30.

Aleksandria, 4. 1. Egipska. Sakellaris. Styczeń otw. 34.75, zamk. 34.58, marzec otw. 35.14, zamk. 34.88, maj zamk. 35.15, listopad zamk. 35.29.

Ashmann. Luty otw. 27.10, zamk. 26.87, kwiecień otw. 27.45, zamk. czerwiec 27.20, październik zamk. 26.40.

Nowy York, 4. 1. Amerykańska. Otwarcie: Styczeń 19.08 — 11, marzec 19.16 — 18, maj 19.34 — 30, lipiec 19.06 — 10, październik 18.45 — 47.

Srodkowe I. Styczeń 18.42, marzec 19.02, maj 19.16, lipiec 18.96, październik 18.30.

Waluty, dewizy i złoto na wczorajszej giełdzie warszawskiej.

Prócz utrzymanej Pragi — i drobnej zwykle Wiednia pozostałe dewizy europejskie miały tendencję słabszą. Zapotrzebowanie małe pokryte zostało przez Bank Polski oraz banków prywatnych które dostarczyły część dewiz na Pragę i Londyn. W prywatnych obrotach dolar 8.88 i pół w placciu, — złoto przy tendencji słabej 4.67.

PAPIERAMI PROCENTOWEMI RUCH OŻYWIONY.

Z papierów państwowych zyskała na kursie 5 proc. Pożyczka Konwersyjna, słabsza natomiast tendencję miała Dolarówka. Z listów zastawnych prócz 8 proc. listów m. Kallsza, które straciły na kursie, pozostałe miały tendencję mocniejszą. Obligacje bez zainteresowania — dokonano jedynie drobnej transakcji 6 proc. obligacjami po 62.75 oraz Dolarówką po 63.50.

DAŁSZA POPRAWA NA RYNKU AKCYJNYM.

Już przed giełdą zainteresowanie dla akcji było duże i kulisła chętnie nabywała materiał na kursach znacznie wyższych, bo mniej więcej w stosunku do oprocentowania 2 i pół proc. miesięcznie. Publiczność udziela również większej zlecen bankom do kupna, co odbija się dodatnio na tendencji.

Z grupy bankowej przy obrotach średnich mocną tendencję miał Bank Polski, pozostałymi zaś obruty małe.

WAŁOWA.

Pani winien lat?

orja ułatwia entację.

ych kawalerów" z co wzrasta.

żywiają się dobrze. e. wszędzie ich pol i pańien.

é do żeniacki jest

przebawił" swój iada z reguły duże ejszą wagę przypie

ości uczucia.

ezcenny klejnot, a wówczas niewątpli ciej jest szczęśliwy m.

że mężczyźni doj poprzestała w bez e j sa dziś matek.

wydaniu.

tu pewne zastrze-

stnieje nowoczesna tematyczna scisło- wiazania tego pro-

brzmi:

zone winien rów- starającego się o s siedem lat.

gląda to tak:

lat 26, a więc nie- meża. winien szu- ród 20-letnich pa- wieku, to jest 13+7

25, wedle tej teorii i 36-letnich męż-

u lat 30 niewątpli- uć u boku swego niego meża.

szego, nowa ta te- godna dla starych,

tem większa róż- i a przysłał mał-

asza łódzka gwar- ają się wrecz zna- ieżącym karnawa-

że, to wozóle na- ten niewdzięczny odatkować go dot-

orzy

h cygar.

kontrabandy

mała na dworcii skrzynie zawie-

emieckich,

ku 20.000 sztuk ocenne wyroby any był przez hu- nazwisko niejakie- wintarni w Pozna- e w przypuszcze- tuzszego czasu u- zarządziły prze-

biorycy.

ono jeszcze kilka tyfnowych. W no 6 osób. Jeden z zony przez straż- do Noteci i prze- ka.

tych.

cy wybuchł pop- pod Piotrkowem. arkę Józefa Pio- noszą 15.000 zło- ch przyczyny po-

